

DWUTYGODNIK DYECEZALNY



Cena prenumeraty
z przesyłką:
Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

«*Ut omnes unum sint.*»
Ioan. XVII 21.

CENA OGŁOSZEŃ:
1/1 stronica rub. 35
1/2 „ „ 18
1/4 „ „ 10
1/8 „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr. 3, m. 5.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Dekret ogólny św. Kongr. obrzędów w sprawie Motu proprio „Abhinc duos annos“.

(4) (Dok.)

V. O reformie poszczególnych kalendarzów.

1. Aby zaś wszystko, co w tym dekreście się postanawia, ściśle zostało wykonane, poszczególni Biskupi, jak również przełożeni Zgromadzeń zakonnych i kierownicy jeneralni wszelkiego rodzaju Instytucyi, które posiadają własny kalendarz, mają nadesłać memoryał, według Instrukcyi tejże Świętej Kongregacyi Obrzędów z dnia 12 grudnia 1912 roku, wydanej dnia 1 marca bieżącego roku w *Acta Apostolicae Sedis*, do tejże świętej Kongregacyi w przeciągu miesiąca marca 1914 roku. Którzy jednak zreformowali już własny kalendarz po wydaniu Konstytucyi *Divino afflatu*, urzędowo otrzymają nową reformę od tejże świętej Kongregacyi bez żadnych kosztów.— 2. W tej reformie kalendarzów prócz tego, co wprzód było wskazano o świętach, przywiązanych dotychczas do niedziel, mają być zachowane następujące przepisy: a) Rocznicą poświęcenia kościoła katedralnego, nawet gdzie dotychczas było we zwyczaju obchodzić ją w dniu stałym, pospolu z poświęceniem innych kościołów, ma być obchodzona osobno, według dekretów o tychże rocznicach, przywiązanych dotychczas do niedziel. b) Święta własne, o ile Stolica Apostolska nie zarządziła inaczej, mają być obchodzone w sam dzień śmierci Świętego, jeżeli jest znany; w przeciwnym razie ma być

wyznaczony w kalendarzu dzień wolny. c) Uroczystości dwóch lub trzech świętych, które w tymże Komunale się znajdują, gdy w tymże dniu się spotykają i tymże zwyczajem się obchodzą, mają być obchodzone jednym rytym z użyciem tych części poszczególnych Komunalów, które przy wielu świętych oznaczają ich godność i ze ściągnięciem historycznych lekyi III Nokturnu, które jednak podlegają zatwierdzeniu tejże świętej Kongregacyi Obrzędów. To samo prawidło ma być zachowane w uroczystościach tegoż Komunala, które są wzięte z dni poprzednich. d) Uroczystości św. Bartłomieja Ap. i św. Ludwika, Króla Wyznawcy, we wszystkich i poszczególnych kalendarzach, nie wyłączając i Rzymskiego, mają być obchodzone stale 24 i 25 sierpnia, bez względu na jakikolwiek bądź zwyczaj lub przywilej. Gdzie zaś obchodzi się uroczystość zewnętrzna dnia 25 i 26, to w tych dniach pozwala się na odprawianie jednej Mszy śpiewanej lub czytanej o tychże uroczystościach, dotychczas przywiązanych do niedziel. e) Przywilej, z którego korzystały niektóre dyecezye lub insytucye, mianowicie: stosowania się do kalendarza duchowieństwa Rzymskiego, lub jakiegokolwiek zakonu czy zgromadzenia, i inne tego rodzaju, zupełnie zostają zniesione.—Gdy to wszystko przez niżej podpisanego sekretarza tej św. Kongr. Obrzędów zostało przedstawione Ojcu św. Piusowi X na audyencyi 26 bieżącego miesiąca, Jego Świątobliwość raczył to zaaprobować i wszystkim polecił przestrzeżać. Uwzględniając zaś poszczególne potrzeby duchownych, ze swej Apostolskiej łaskawości dozwolił, by mogli nadal jeszcze używać za zgodą

biskupa, bez dodania nowej książeczki, brewiarzy, z których obecnie korzystają; byleby według przepisu rubrycznego, w zupełności zachowywali nowy porządek Psalterzowy. Dnia 28 października 1913 roku. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 463).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Józef Alchimowicz, na wł. prośbę z powodu słabego zdrowia zwolniony z ob. wik. katedralnego, naznacz. na wik. do Nalibok; na jego zaś miejsce do katedry ks. Wiktor Szutowicz, wik. z Lidy.

Dział nieurzędowy.

Rok 1913 w dziejach Kościoła.

Różnymi szlakami toczy się bieg życia kościelnego poprzez dzieje świata. Często ciernistą drogą krzyżów i prześladowań, rzadziej wygodnym szlakiem powodzeń, a zwłaszcza powszechnego uznania, zawsze w znojach pracy i walki ze złem.

Rok ubiegły można zaliczyć do takich, w które praca i znoje Kościoła przynoszą pewną otuchę, nadzieją koją serca bojaźliwe, do pracy podnoszą upadłe dłonie. Posłuchajmy, co nam mówią w pierwszym numerze roku 1914 *Misy*, ta strażnica obserwacyjna walk Kościoła na krańcach.

„Już dawno nie cisnęło się pod pióro tyle radosnych faktów, godnych utrwalenia w pamięci, wobec których blednieją ciosy zadawane Kościołowi Chrystusowemu w niektórych stronach Europy“, tak mówi ks. M. Czerwiński w *Słowie wstępnem* do nowego rocznika *Misy*, i dalej pisze:

„*I bramy piekielne nie przemogą go*, powiedział Chrystus Pan swemu Kościołowi, jak przepowiedział też jego prześladowanie — i te słowa Boże spełniają się w szergu wieków po dnie dzisiejsze. Gdy w pierwszych czasach chrześcijaństwa Kościół ukrywać się musiał w katakumbach, liczba wiernych wzrastała, pomimo prześladowania takich tyranów jak Ne-

ron, filozofów jak Marek Aureliusz i mężów stanu jak Dyoklecjan. Wierni ginęli tłumnie od dzikich zwierząt na arenach cyrkowych, od tortur w trybunałach i od toporów w więzieniach, a katujący ich prokonsulowie mniemali wówczas, że już pokonali chrześcijaństwo! Tymczasem ono właśnie we krwi męczeńskiej miało się rodzić, rozwijać, wzrastać i mężnieć, podobnie jak to uzasadniał Paweł św.: *Raduje się w utrapieniach... i wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele moim za ciało Jego, które jest Kościół*. (Koloss. I, 24).

„Gdy miara cierpień na owe czasy już się wypełniła, Opatrzność Boża, czuwająca nad swoim Kościołem, zesłała cesarza rzymskiego, który zamknął erę prześladowań i ogłosił edyktem medyolańskim w r. 313 tolerancję dla chrześcijan. Tę rocznicę tysiąc sześćsetletnią obchodził cały świat katolicki uroczystym jubileuszem, ogłoszonym w Rzymie przez J. Ś. Papieża Piusa X.

„Podobny proces rozwoju chrześcijaństwa widzimy w największym co do ludności na świecie państwie, w Chinach. W ostatnich dwu latach byliśmy świadkami, jak to zeskorporałe mocarstwo wzruszonem zostało w swoich posadach, obaliło stary swój system monarchiczny, panujący nad 350 milionami istot ludzkich. Stały na przeciw siebie dwa czynniki: z jednej strony pacholę cesarskie, hodowane w cieplarnianej atmosferze pałacowej, strzeżone, lecz dziś już nieużyteczne cacko; z drugiej młoda rzeczpospolita, szukająca nowych dróg, nowoczesnym przemawiająca językiem, iść chce w ślady nowożytnych narodów.

„Przytem stary, dawno uciskany element chiński odzyskuje przewagę, biorąc odwet nad mongolskim pierwiastkiem, który go niegdyś pokonał. Gdy ongiś reakcja chińska przeciw Mongołom, sprzyjającym ludom zachodnim, powołała na tron dynastję Mingów, misye zostały zniszczone, a cisza śmierci zapanowała nad zniszczonymi gminami chrześcijańskimi. Od tego czasu dziesiątki tysięcy chrześcijan poniosło śmierć męczeńską, a nie tylko kapłani krajowi dali dowód swej stałości we wierze, lecz też rozmaitego stanu i wieku obojga plemi Chińczycy.

„Lecz czara cierpień i krwi męczeńskiej już się wypełniła. Zmiana rządu w Chinach okazała się dla krzewienia wiary św. korzystną. Znamiennym jest fakt, że pierwszy prezydent nowej Rzeczypospolitej chińskiej, *Sun-Jat-Sen*, wysłuchawszy z uszanowaniem w katedrze kantonńskiej *Te Deum*, odśpiewanego na podziękowanie Bogu za spokój, jakiego żądzali chrześcijanie w czasie przewrotów państwowych, przemówił następnie temi słowy:

— Religia jest koniecznym dopełnieniem kodeksu, i nie zaniedbam popierać całym wpływem mej władzy jej swobód, które pozwolą ziomkom moim przyjąć waszą wiarę, a wam, biskupom i misjonarzom, wyznawać ją, i nadal głosić. —

„Gdy po walkach dwu stronnictw, dążących do objęcia steru rządów w Chinach, został wybrany nowy prezydent Rzeczypospolitej *Juan-Szi-Kaj*, usposobienie rządu względem chrześcijaństwa nie tylko się nie zmieniło, lecz i owszem zaszedł fakt bardzo znamienny. Oto na wyraźne żądanie nowego rządu chińskiego, odprawionem zostało dnia 21 kwietnia 1913 r. w katedrze pekińskiej uroczyste nabożeństwo z powodu otwarcia parlamentu i odmawiania publicznie modły za pomyślność Chin.

„Minister spraw zagranicznych, nawrócony do wiary św. w r. 1911, *Lu-Cen-Ciang*, brał osobiście udział w tem nabożeństwie, a prezydenta Rzeczypospolitej chińskiej zastępował jego sekretarz *Tang-Cai-Czang*. Podobne nabożeństwa, na prośby rządu, odbyły się w tej samej intencji we wszystkich innych miastach, gdzie się znajdują kościoły katolickie, a urzędnicy chińscy, cywilni i wojskowi, w galowych mundurach, z rozkazu swej władzy, brali w nich udział.

„Czy fakta powyższe w Chinach nie przypominają nam edyktu medyolańskiego, ogłoszonego w Europie przed 1600 laty? Wprawdzie nie są one jeszcze tego samego znaczenia, lecz wielkiej doniosłości nie można im odmówić.

„W świeżej pamięci naszej pozostał kongres eucharystyczny, odbyty w Londynie r. 1908. Po raz pierwszy od czasów reformacji zawitał do stolicy Anglii kardynał-legat papieski, aby przewodniczyć zebraniom kongresu. W dwa lata później, również na teryto-

ryum Wielkiej Brytanii, w Kanadzie, odbył się w r. 1910 także kongres w Montrealu. Wreszcie po raz trzeci na Malcie w ubiegłym roku 1913 arcybiskup westminsterski, kardynał Bourne, jako legat papieski był goszczonym przez Sir Rundle, gubernatora tej angielskiej wyspy. Ten kult eucharystyczny nie tylko tolerowany, ale pełną czcią otaczany przez anglikańskie sfery rządowe w posiadłościach angielskich, a również zmiana rotacji przysięgi przez obecnie panującego króla Jerzego V-go, gdy przy objęciu tronu, przez usunięcie z niej słów, uwłaczających czci Najświętszego Sakramentu, są jakby przygotowaniem do zjednoczenia z macierzystym Kościołem, na wzór tego, jakie się na wyspie Caldey w ubiegłym roku odbyło. Wiadomo bowiem, że anglikanie, przynajmniej niektóre z ich sekt, zatęskniły za życiem doskonalszym, zakonnym, i wskrzesiły u siebie dawne tradycje z czasów, gdy Anglia była jeszcze katolicką, powołując do życia rozmaite klasztory. Tak powstały przed kilkudziesięciu laty Benedyktyni i Benedyktynki anglikańskie, nie pozostające jednak w żadnej łączności z prawdziwymi OO. Benedyktynami, prastarym i wielce zasłużonym zakonem Kościoła katolickiego. Dopiero w lutym ubiegłego roku, po długich modlitwach i badaniach, 39 członków opactwa benedyktyńskiego, znajdującego się na wyspie Caldey, doszło do przekonania o konieczności złączenia się z Kościołem katolickim, złożyło wyznanie wiary św., a za ich przykładem poszło 37 anglikańskich Benedyktynek, zależnych od opactwa w Caldey.

„Fakt powyższy przypomina inne gremialne nawrócenia się do katolicyzmu protestanckiego stowarzyszenia *Society of atonement* („Bractwo Pokuty“), założonego przez Lewis-Watsona w Północnej Ameryce. Ten obrał sobie regułę św. Franciszka Serafickiego, i pod przybranym imieniem „Paul-James-Francis” zgromadził koło siebie zastęp młodych ludzi w klasztorze Grajmor N.-J., jednym z nim duchem ożywionych. W pobliżu tegoż klasztoru, pozostającego pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej, powstał również przez niego kierowany klasztor Sióstr protestanckich, żyjących podług ścisłej reguły św. Klary. Wkrótce jednak doznali dziwni ci zakonnicy, że ze-

wewnętrzna forma nie wystarcza i że dla przejścia się prawdziwym katolickim i franciszkańskim duchem, koniecznym jest zespolenie się z macierzystym Kościołem, co też nastąpiło 30 października 1909 r.

„Wielkie wrażenie wywołał w świecie chrześcijańskim przebieg kongresu eucharystycznego w Wiedniu (1912), gdy cały dwór cesarski, a na jego czele sędziwy Monarcha 83-letni, mimo jesiennej słoty i zimna, brał udział w uroczystej procesji z Najśw. Sakramentem i ludom swemu berłu podległym dał świetny przykład silnej wiary i czci należnej Chrystusowi Panu, ukrytemu w tej Tajemnicy miłości.

„W roku bieżącym podobny, a może jeszcze bardziej znaczący, objaw wiary zaszedł w Ameryce Południowej. W stolicy rzeczypospolitej kolumbijskiej, w Bogocie, odbył się w pierwszych dniach września 1913 r. narodowy eucharystyczny kongres. Cała republika już od kilku miesięcy przygotowywała się, ażeby uczcić jak najokazalej święto Najśw. Sakramentu. W dniu 6 stycznia prezydent rzeczypospolitej przedstawił piękną ustawę, którą niebawem zatwierdził parlament. Świetny ten dokument zawiera następujące artykuły:— 1-o. Odnośnie do pierwszego narodowego Eucharystycznego Kongresu, mającego się niebawem obchodzić, naród kolumbijski przez swoich przedstawicieli składa Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi w Najświętszej Eucharystyi uwielbienie i dziękczynienie; akt ten ma być uroczystym i nieprzemijającym świadectwem wiary i katolickiego usposobienia narodu, a zarazem prośbą do Najwyższego o łaskę zupełnego i stałego pokoju i prawdziwego postępu Rzeczypospolitej. 2-o. Wyżej przytoczona ustawa ma być wyrytą na marmurowej tablicy, którą umieści się w miejscu, oznaczonem przez arcybiskupa Bogoty, prymasa Kolumbii. — Trzeci w końcu artykuł omawia pokrycie kosztów przeprowadzenia ustawy. Z rządem brała udział w tej uroczystości cała ludność nietylko stolicy, ale także przybyła z najdalszych stron Kolumbii; 800 kapłanów uczestniczyło w uroczystej, kończącej kongres procesji, na której czele szedł prezydent rzeczypospolitej, ministrowie i posłowie parlamentu kolumbijskiego.

„Do najważniejszych, pocieszających faktów roku ubiegłego, nie tyle ze stanowiska ogólnomisyjnego, jak raczej polskiego, możemy i powinniśmy zaliczyć utworzenie samodzielnej misji polskiej dla nawracania pogan w Afryce. Z wiosną roku 1914 wyruszy do tejże misji nowy zastęp polskich kapłanów i braci zakonnych; rozpocznie się budowa kaplic, szkół i zakładów rzemieślniczych, gdyż nasi misjonarze pragną wnieść w ten kraj pogański prawdziwą cywilizację chrześcijańską, która zawsze ze sobą przynosiła także kulturę materialną, naukę pracy i życia społecznego.

„Obok pięknych zdarzeń większego znaczenia, budzących nadzieję wzrostu Kościoła katolickiego i naszego udziału w jego świetnej misji zdobycia dusz dla Boga, moglibyśmy zaliczyć jeszcze wiele innych, świadczących o jego sile atrakcyjnej wśród innowierców, że tylko wspomnę o nestoryanach, którzy robią coraz to nowe kroki ku zbliżeniu się do obrządku chaldejsko-katolickiego, i o podobnym ruchu, objawiającym się wśród jakobitów.

„Zawierucha wojenna na półwyspie bałkańskim zrodziła tam również nowe prądy. Dzienniki serbskie pisały o zamiarach swego rządu (dotychczas wrogo usposobionego względem wszystkiego, co katolickie) zawarcia konkordatu z Rzymem. Stwierdzono też wśród Bułgarów macedońskich prądy, dążące do unii z Rzymem. Jakkolwiek wszystkie te wieści przyjmujemy z rezerwą, i uwierzmy im, gdy zobaczymy fakta, a nietylko obietnice, które mogą być robione także ze względów politycznych, możemy jednak mieć nadzieję, że zrozumienie własnego interesu wśród państw bałkańskich wpłynie przynajmniej na danie tolerancji Kościołowi katolickiemu i ochroni go od dotychczasowych prześladowań. Zdarzały się bowiem wypadki w ubiegłym roku, w czasie bratobójczej wojny, drugiej bałkańskiej, że gwałtem, pod grozą śmierci, zmuszano do odstępstwa od Kościoła katolickiego, a ludność niektórych wiosek doszczętnie wymordowano, nawet starców, niewiasty i niewinne dzieci, a cały ich dobytek ogniem zniszczono.

„Nie możemy zakończyć tego ogólnego poglądu na najważniejsze zdarzenia z ubiegłego roku — pominięciem wzmianki o hero-

izmie setek misjonarzy i misjonek, dających świadectwo świętości Kościoła katolickiego.

„Zarówno w Chinach podczas dwukrotnej rewolucji, jak podczas wojny bałkańskiej, śpieszyły dusze Bogu poświęcone na pole walki, nieraz wśród gradu kul, ażeby ratować rannych, pocieszać umierających. Klasztory, szkoły misyjne, nawet kościoły zamieniano na szpitale, aby tylko jak najwięcej rannych móżdź przyjąć w swoją opiekę, otoczyć ich troskliwością siostry i miłością matki. Miasta chińskie, jak: Pekin, Shanghaj, Hankow, Kanton, nie mniej były polem uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, jak: Konstantynopol, Adrianopol, Zofia, Belgrad, Cetynia i stolica nowoutworzonego księstwa albańskiego—Skutari. Pielęgnować rannych, ratować od głodowej śmierci obleżonych, bez różnicy wyznania i narodowości, przygarniać sieroty, koić boleść opuszczonych wdów po mężach, poległych w boju, lub od ręki zbrodniczej, było jednym pasmem aktów bezgranicznego poświęcenia synów i córek Kościoła katolickiego.

„O ileż więcej podziwiać nam przychodzi tych mężów apostołskich, którzy w pogoni za duszami podejmują się najtrudniejszych wypraw niejednokrotnie z narażaniem życia, aby jak najwięcej chwały Bogu przysporzyć i jak najliczniejszą rzeszom wskazać drogę zbawienia. A czem wyższe stanowisko w hierarchii kościelnej zajmuje misjonarz, tem trud jest większy. Z chlubą imienia polskiego niech nam wolno będzie wspominać o dwu hetmanach w boju Chrystusowym, z których jeden na stanowisku prefekta apostołskiego w niemieckiej południowo zachodniej Afryce ster misji dźwierz: Przew. O. Stanisław Królikowski, drugi—to dobrze znany JE. Arcybiskup Władysław-Michał Zaleski, który już prawie od ćwierć wieku jest przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Indyach angielskich o ludności 250 milionów i na barkach swoich dźwiga sprawę około 40 diecezji. Nieznanym jest nam drugi podobny fakt w dziejach misyjnych, aby Delegat Apostolski, wśród ciężkich warunków życia, wytrwał na tem samym trudnym i odpowiedzialnym stanowisku przez tak długi przeciąg czasu“.

Rok jubileuszowy po całym świecie katolickim i w naszym kraju zaznaczył się

wzmoczeniem życia religijnego. Dzienniki zaś zaznaczyły na schyłku roku ubiegłego znaczny wzrost powagi Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim, pomimo wrogich wiez w wypadków. Za co wszystko niech będzie Panu Bogu chwała!

W obronie unionizmu.

Mało u nas jest znanym unionizmem, dlatego właściwem będzie podać tu najprostsze określenie tego pojęcia. Unionizmem dziś, w znaczeniu najogólniejszem, zowie się pewien kierunek katolickiej myśli, wśród słowian zachodnich głównie (choć nie brak sympatyków i działaczy i wśród niesłowian), który zmierza do tego, by wynaleźć *dziś* możliwość poznania się i przez to zbliżenia się dwóch odłamów chrześcijaństwa: Kościoła katolickiego i cerkwi wschodniej, z perspektywą na unię w przyszłości *dalekiej*. Cyrylo-metodeizm welehradzki, na Morawach i w południowej słowiańszczyźnie, to tylko próba bardziej konkretnego ujęcia idei apostołów słowiańskich, św. św. Cyryla i Metodego. Niesłusznem więc byłoby uważać ją za urzędową organizację, reprezentującą in glibo całą ideę unionistyczną, a za rzeczywiste czy rzekome winy i błędy tej organizacji, wymagać wymiaru karzącej sprawiedliwości na Bogu ducha winną ideę zjednoczenia Kościołów i unionistów.

Jakże smutne są dzieje na ziemi tych wysiłków, jakie, z różnym powodzeniem, w ciągu wieków, były podejmowane, ażeby znowu *wszyscy byli jedno* (ze św. Jana)!

Niepowodzenia całych stuleci nie wybiły jednak z głowy niektórym chrześcijanom myśli o możliwości tego pięknego dzieła, a z serca im nie wygnały chęci urzeczywistnienia, kosztem przeróżnych ofiar, tej szlachetnej myśli. Dzieje tych zabiegów będą kiedyś stanowiły jedną z najpiękniejszych kart w historii Europy. Obok Lionu, Florencji, wymienionym tam będzie nasz Brześć-Litewski, jeden z grodów b. Rzeczypospolitej polskiej. Obok Kriżanicza, kard. Bessarione, kard. Izydora, Possevino, znajdzie się tam nazwisko Skargi. Dzisiejszym mieszkańcom Litwy, sądząc, tylko chlubić się z tego należy, że w tym kraju, na naszej ziemi, dzieło Unii zrodzonym zosta-

ło. Zdawaćby się mogło, że tak właśnie ocenioną będzie dawna Unia, a sama idea jej, wskrzeszona w unionizmie, znajdzie dziś tu tygiące szermierzy.

Zrozumiałą jest wprawdzie ostrożność Polaków, którzy, nieraz „oparzywszy się gorącym, na zimne dmuchają”; — nie w takim jednak stopniu, by obojętność i nawet wprost nieżyczliwość ich dla idei Unii, mogła być zupełnie usprawiedliwioną.

Był czas (i, co dziwniejsza, wtedy, gdy pamięć krzywd, doznanych od Rosyi, bardziej żywą była), kiedy założyciel zgromadzenia oo. Zmartwychwstańców, ks. H. Kaysiewicz powołał do życia ten rdzennie polski zakon, dla pracy nad zjednoczeniem kościołów (por. listy jego ogłoszone przed kilku laty w *Echo d'Orient*“).

Dziś inaczej.

Nie uwzględniając w dostatecznej mierze historycznych prac o Unii ks. ks. bpa Likowskiego i prof. Chotkowskiego, ani zdań o niej polskich historyków świeckich, wystąpił przed kilku laty ś. p. o. Al. Mohl T. J. i złośliwym piórem wszczął smutną w następstwa kompanię przeciw unionizmowi. Ze stałością, godną lepszej sprawy, do końca życia pozostał na tem stanowisku, nie poprawiając swych skrajnych poglądów. Przypuśćmy na chwilę, że głośny zarzut o Palmieri'ego duchowieństwu polskiemu w Rosyi (że jest przeszkodą do Unii) był niesłuszny, pocóż jednak cały unionizm stawić zato pod pręgierz namiętnej krytyki dziennikarskiej.

Ostatnio możemy zanotować nowy, lecz nie pierwszy, występ miesięcznika *Świat Słowiański* nietylko przeciw idei cyrylo-metodyjskiej, ale ogólnie przeciw unionizmowi. W lipcowym poszycie tego pisma p. Zdzisław Marycki zamieścił artykuł pod tytułem *Problem kultur bałkańskich*. Zgoła bez komentarzy, przytaczę tu kilka ustępów ze znamienego artykułu.

Nasamprzód autor ubolewa, że Polacy pracowali dla Unii Brzeskiej. „Chcieliśmy dobrego, tworząc unię, ale dziś już wiemy, żeśmy się grubo pomylili”. Że p. Maryckiemu solą jest w oku działalność ks. metropolity Szeptyckiego, to rzecz zrozumiała. W interpretacji p. Mar., cyrylo-metodeizm welehradzki ja-

koby zmierza do narzucenia wszystkim (sic!) słowianom obrządku wschodniego. Dlatego „z polskiej strony można obwołać tylko stanowcze veto przeciw temu (t. j. cyrylo-metodyjskiemu) kierunkowi.“ Streszcza myśl artykułu zdanie: „Z katolickiego stanowiska jest unia największym i najgorszym złudzeniem“.

Dalej posunąć się już chyba trudno. Nie wiem tylko, czy przyszłość pozwoli do stosunku Polaków do Unii aplikować prawo akcji—reakcji. Bodajby!

Nie wyrzekajmy się prawdziwie pięknych czynów przodków naszych, wszak ich mamy nie za wiele.

Ks. Wł. Tołoczko.

V A R I A

Strona zewnętrzna nabożeństw żałobnych.

Spoleczeństwo nasze bardzo podoba sobie we wszelkiej wystawności, błyszczaniu na zewnątrz i w publicznych wystąpieniach lubi tem się otaczać. Wystawność sama w sobie przy odpowiednich warunkach, środkach i z umiarem stosowana, naganną nie jest, owszem, nieraz bywa potrzebną dla uwydatnienia pewnych uczuć, nastrojów, zamiarów. Może stać się naganną, kiedy okazuje się bez smaku, nie w stosownym miejscu, czasie i kiedy nie jest zastosowana do przedmiotu, z którym ma się łączyć, lub uwydatnić. Stosując to do życia religijnego, szczególnież lubimy wystawność przy ślubach i pogrzebach. Tutaj nieraz nie rachując się ze środkami, chcemy zabłysnąć, olśnić, zadziwić tłumy. Taki cel jest marny, taka wystawność jest naganną. W największej sprzeczności z powagą chwili występuje nasza wystawność na pogrzebach: tysiące świateł bez ładu i estetyki, kwiaty i zieleń, marsze i śpiewy teatralne, wience etc. Prawda, jest to błyskotliwe, świeci, odurza, lecz tylko tyle — w duszy pustka, myśl od Boga daleko, serce zbolełe nie pocieszone. Chcę przeto podać trochę wskazówek, jak urządzić pogrzeb wystawny, ale zgodnie z myślą Kościoła, by podnosił ducha wzwyz. Zastanowię się nad czterema punktami: przyozdobienie ołtarza, katafalka, świątyni i nieco o śpiewie.

Ołtarz powinien być bez żadnych ozdób: obrazy, posągi, relikwiarze, kwiaty usuwają się, a co się nie da usunąć, zakrywa się czarną oponą, spadającą ze szczytu nastawy ołtarza do predeli. Antypedium zakłada się czarne. Jeżeli w ołtarzu przechowuje się Sanctissimum, to antypedium, i conopeum na tabernakulum zastąpi fioletowa. Na ołtarzu widnieje tylko krzyż i 6 świec z wosku złotego w lichtarzach nie błyszczących. Ze stopni, prezbiterium usuwają się dywany.

Katafalk i chór dają największe pole do nadużyć. Miejscem dla katafalka jest środek kościoła, bez wyjątku, czy zmarły był laikiem, kapłanem lub biskupem

Katafalk może być wysoki, cały ma być okryty czarnym sukniem — całunem. U nas całun rozpościera się przed katafalkiem, a następnie iluminuje się; naokoło trumny prawie że niema światła, a od całunu luna bije, — nie jest to piękne, a przytem bezmyślne. Na stopniach katafalka stawiają się świeczniki, obowiązkowo czarne. Lichtarzy z ołtarza tu stawiać nie wolno. Tutaj możemy pozwolić sobie na iluminację, ale jeżeli ma być wystawnie, dajmy świece woskowe żółte dwufuntowe. Ubierać katafalk zielenią, kwiatami, wieńcami nie należy. Kościół przyozdabia się w zieleni i kwiaty tylko na uroczystości wesole; na pogrzebach zaś w kościele i przy katafalku żadnej zieleni być nie powinno. Wspomniałem o wieńcach, czy może być coś bardziej bezmyślnego nad owe wieńce! Wieńiec oznacza zaszczytną nagrodę zwycięzcy; a ten umarły jest nie zwycięzcą, lecz zwyciężonym przez śmierć, jest nieszczęśliwym, potrzebującym naszych modłów i dobrych uczynków. Gdyby zamiast wieńców składano hojne jałmużny, ileżby to leż otarło, jakby to było pomocne duszy zmarłego! U trumny można zawiesić herby rodowe, ordery i inne oznaki honorowe składają się na stopniach katafalka po bokach albo u nóg zmarłego. Przy zmarłych kapłanach można umieścić u stóp mszał, stułę czarną i biret, ale nigdy kielich. Niewolno przy katafalku umieszczać portretu zmarłego, a to się robi u nas, szczególnie przy obchodach rocznic ludzi zasłużonych. Nabożeństwo to ma na celu nie uczczenie zmarłego (na coby portret wskazywał), lecz niesienie pomocy duszy jego. Nadużyciem wielkiej miary jest umieszczanie baldachimu, nad trumną, i to jeszcze jakby przez ironię nazywają katafalkiem „rzymskim“. Podczas kiedy w Rzymie i nad zmarłym papieżem baldachimu niema. To się stosuje i do wozów pogrzebowych wileńskich z baldachimami. Na trumnie krzyżyka stawić nie potrzeba.

Przyozdobienie kościoła: okna można zasłonić, ściany, filary pokryć czarnymi oponami i naturalnie żyrandole i lampy pozapalać. Rzeczą niewłaściwą jest zapalanie świec przy ołtarzach bocznych, kiedy się tam Msza św. nie odprawia.

Muzyka i śpiewy. Zdarza się czytać w pismach szczególnie warszawskich o wykonywaniu przez chłuby i diwy teatralne podczas nabożeństw żałobnych śpiewów w rodzaju: „Wy coście w łzach“, „Łaski o Boże“, marszów i t. p. Od uwag nad podobnemi produktami w kościele podczas Mszy św. wstrzymuję się — nie starczy słów na wyrażenie oburzenia względem podobnych wybryków. Według ścisłego brzmienia rubryk, organ podczas Mszy żałobnej powinien milczeć; wprawdzie dekreta pozwalają mu na towarzyszenie do śpiewu, gdzie to jest niezbędne, a nawet tłumacząc to obszerniej, mogłaby i orkiestra akompaniować, ale jakże większe wrażenie będzie, gdy te dodatki zbyteczne będą usunięte. Najwłaściwszym tutaj byłby śpiew jednogłosowy, gregoryański. Różni różnie o tym śpiewie sądzą, ale żaden śpiew figuralny, żadna muzyka nie odda tak myśli Kościoła, nie usposobi tak do modlitwy i nie pociągnie ku niebieskim rzeczy pożądanemu, jak śpiew powyższy dobrze wykonany. Śpiew unisono, bez

organu, [według ostatniego wydania Watykańskiego... choć na chwilę odrywa słuchacza od świata tego, daje ukojenie duszy, przenosi w krainę niebieską; technie on powagą, krzepi nadzieję w sercu zboliałem. Marsze żałobne, choćby i Chopina, w kościele miejsca mieć nie mogą.

Nadto niech całe officium pro defunctis będzie odśpiewane, niech przy każdym ołtarzu odprawia się Msza św., niech ubodzy obficie obdzieleni będą, a otrzymamy obraz pogrzebu wystawnego, a jednakże zgodnego z myślą, ideą Kościoła. Takie nabożeństwo poruszy umysł i serce nawet obojętnego w wierze, zbuduje wszystkich obecnych, ukoł serca zboliałe, i co też ważne, wykaże wspaniałość i piękność liturgii katolickiej.

Zarzucają mi, że wprowadzenie takich pogrzebów do nabożeństw żałobnych jest niemożliwe ze względu na zwyczaj odmienny. Tak, trudnem to byłoby i nie odrazu da się to uskuteczyć, ale miejmy to zrozumienie, tłumaczmy z ambony obrzędy kościelne, dawajmy przykład, ile razy urządzenie pogrzebu będzie całkowicie od nas zależało. Propagujmy dzień 3-ci, 7-my, 30-y, rocznice za zmarłych a skutek pożądanym powoli da się osiągnąć.

X. J. M.

Przyczynek do rozwoju pracy produkcyjnej na beneficjach kościelnych w dyecezyi.

I.

Zagajenie sprawy o rolnej gospodarce przy kościołach naszych istotnie jest rzeczą potrzebną i na czasie. Sądzę, że wielu z nas odczuwa potrzebę możliwego rozwiązania poruszonej kwestyi, i zechce, jak słusznie pisze na łamach *Dwutyg. Dyec.* Ks. M. Jancewicz, wprost spojrzeć w oczy potrzebie palącej, a wyraźnie i otwarcie wypowiedzieć to, co obserwacya i długoletnie doświadczenie proboszcza wiejskiego, związanego z nieodstępną gospodarką, niejednemu z nas powiada.

Na wstępie wspomnę nieco o historii powstania beneficjów kościelnych u nas w kraju. Pobożność przodków naszych i przywiązanie do Kościoła, bez wątplenia, była przyczyną uposażenia duchowieństwa. Fundusze owe powstały od najdawniejszych czasów, i zostały przywiązane albo do pewnego urzędu w hierarchii kościelnej, albo też do sprawowania cura animarum wiernych. — W kraju mamy beneficja jedne saecularia, przeznaczone dla kleru świeckiego, inne regularia, dla zakonów. Znane się jak jedne, tak i drugie w całym kraju ze swej byłej zamożności i wygody, jak np. klasztor Kartuzów *propter Bersiam* — w gub. Grodzień., Bernardynów w Grodnie, w Wilnie i wiele innych. — Jedne i drugie funda powstały jedynie w granicach b. Rzeczypospolitej Polskiej; w Rosyi zas na całej przestrzeni takowych uposażeń w ziemi niema. Kolatorami onych beneficjów kość. byli możni: królowie, książęta, zamożni panowie, a nawet i pomniejsza, drobna szlachta (tak zw. np. fundacya altaryi w parafii Topczewskiej aż 4 przez szlachtę zagonową: *Sieśki, Pruszczanka, Łukawica i Plebania*). Nie-

które parafie, mające nadane sobie ziemie przez królów naszych, posiadały osobne przywileje królewskie.

Tak np. ciekawy jest przywilej parafii Kalinowskiej Króla Jana Kazimierza III, zachowany dotychczas, który brzmi: „Roku 1691, dnia 20 miesiąca junji, Jan Kazimierz III, Król Polski, polepszając fundusz kościelny (Kalinowski), nadał ziemi ornej ze wsi Kropiwnicy włók dużych trzy”.

Jeden z przywilejów późniejszych brzmi tak: „My, Stanisław August z Bożej łaski, Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Smoleński, Czernichowski, — oznajmiamy niniejszym listem Naszym wszem wobec i każdemu z osobna, komu na tem zależy, przedłożoną Nam przez Panów, jak czcigodni Proboszczowie: Dobrzyniewski i Kalinowski, — przywilej wydany dla swobodnego, w lasach Knyszynskich, na budowę plebańskie i opał wyrębu. Na co, dla lepszej wiary ręką Naszą podpisawszy, mniejszą pieczęć Państwa przycisnąć rozkazaliśmy.

„Dat. w Warszawie, dnia 10 lutego, roku P. 1785 panowania Naszego 21-go.

„U tego przywileju listu, na czerwonej masie, Jego Królewskiej Mości, przyciśnionej pieczęci na pergaminie, podpis znajduje się: Stanisław Rex. (L. 5.)

Przywilej ten, na wieczną używalność i wieczny wyrąb lasu Knyszynskiego, kościołom: Dobrzyniewskiemu i Kalinowskiemu, nadany 1797 roku Septembra 25, vet. stil. a Octobra 6 novi stil. na Sądzie Głównym Litewskim, w Imieniu i powadze Jego Imperatorskiej Mości, został potwierdzony przez Rządowe Centralne Archiwum w m. Wilnie, 9 septembra 1875 roku.”

Po rozbiórce Polski nastąpiły znane kasacje w wielu miejscowościach kraju naszego kościołów, klasztorów, kaplic, a przywiązane do siebie rozmaite beneficja zostały, jak wiadomo, oddane w większości duchowieństwu prawosław. Część beneficjów zmałała, i, przechodząc przez tak zwane Komisję lustracyjną w latach 63-ch, otrzymała przy kościołach nadziały zwykle po 33 dziesięcin; niezwykle zaś okroili się gdzie niegdzie większe z lasami tam, gdzie takowe wówczas były.

Za czasów zaś cesarza Mikołaja I wszystkie beneficja kościelne, na podstawie Ustawy prawa państw. tom XI — Spraw. Duch. Obcych Wyznań, § 112, zostając pod zarządem Władzy Duchownej, równocześnie są oddane pod opiekę i kontrolę państwa. Rok 1782, 17 Stycznia. — Stąd na podstawie § 117, tejże Ustawy Prawa, beneficja kościelne nasze nie mogą być sprzedane, „отчуждаемы”, ani założone w banku, lub w instytucjach prywatnych kredytowych inaczej, jak z Najwyższego zezwolenia. — Zamiana zaś ziemi koś. beneficjów na ziemie miastowe, albo prywatne dozwala się nam jedynie za zgodą Władzy Duchownej, naturalnie i ministra spraw wewn. — (przez departament obcych wyznań).

Nabycie nieruchomości t. j. ziemi dla kościołów w kraju naszym, odłąd na podstawie § 113 Ustawy Prawa Tom. XI (od roku 1786 — 1857. grudnia 31 inform. min. spraw. wewn. № 3188) dozwolonem jest

na sumę do 5000 r. za zgodą ministra spr. wew., na wyższą zaś od 5000 r. sr. sumę na nabycie ziemi lub własności równocześnie ze zgodą ministra, potrzebem jest wyjednać Najwyższe Zezwolenie.

Stąd dla nas księży praktyczny wniosek, iż żadna nieruchomość t. j. ziemia ani pod plebanie, ani pod kaplice, pod kościoły, ani pod cmentarze grzebalne, ofiarowane, lub kupione prywatnie, nie mogą jeszcze prawnie należeć do kośc. funduszu, a stąd mogą w razie procesu być i wyłączone, dopóki na pomienione przedmioty nie nastąpi przez Kolegium R. Kat. zgoda ministra spraw wew.; i dopóki miejscowy proboszcz od Konsystorza nie otrzyma Nakazu, aby ofiarowaną ziemię wciągnąć do inwentarza koś., jako własność danej parafii.

Parafianie zaś mają prawo zrobienia aktu darowizny «дарственной», należy tylko w akcie darowizny oznaczyć przypuszczalnie jej wartość (cenę). W takim porządku np. w r. 1907. Konsystorz nakazał mi był, gdy byłem proboszczem w Topczewie, kawał ziemi, ofiarowanej przez parafian dla powiększenia cmentarza grzebalnego (oszacowany na cenę 300 r.), zapisać jako własność kościoła miejscowego.

Nie raz znaczny jeszcze kłopot mamy po przebyciu do nowej parafii co do planów kościelnych benefic, a w dodatku nie praktycznie postępujemy. Przyparci, że tak powiem, do muru — potrzebą lub procesem niezbędnym, nie wiemy często, gdzie mianowicie takowych planów poszukiwać. Szukamy ich zwykle u Dziekanów, dalej w Konsystorzu, — a nieraz tu i tam napróżno. Według istniejącego bowiem prawa i porządku wszelkie oficjalne plany kreślenia ziem i majątków skarbowych (a do takich w części, jak wiemy, należą i nasze beneficja), powinny się znajdować we właściwym gub. mieście: — u nas w Grodnie, lub w Wilnie; — przypuszczalnie w powiatu wilejskiego np. i w Mińsku — dla tych parafii, co niegdyś wchodziły w granice dyecezyi Mińskiej, w tak zw. kreślarniach, «чертежныхъ» przy gubernii. — Tam więc w swojej gubernii — w razie braku planów beneficjum — do «чертежныхъ» powinniśmy się zwracać z prośbą o wydanie nam potrzebnych. Koszta na to niewielkie powinniśmy ponieść sami. W razie zaś odpowiedzi odmównej, iż planów proszonych kreślarnia nie posiada wcale, należy przystąpić do sporządzenia takowych samemu, i to w sposób następujący. — Powiadomić o tem urzędowo Konsystorz. — Do robót mierniczych może być użyty geometra nawet prywatny. Beneficjum całe lub place kościel. powinien geometra przejść i zmierzyć w naturze osobiście łańcuchem — w obecności księdza, jako delegata od Konsystorza; w obecności *prezydenta miasta*, lub *delegata* w miasteczkach, *członka od zarządu mieszczańskiego* — w obecności miejscowej *policji* (których należy o to prywatnie poprosić o zgodę) i w obecności *zainteresowanych osób*, które powinny być obecne, lub zawezwane przy świadkach, jeśli nie chcą przyjść. Po sporządzeniu zaś planów na papierze, wszyscy obecni przy ich sporządzeniu: miejscowy proboszcz, urzędnik od policji, delegat od miasteczka, podpisy swe składają na planie

— Takowe plany odsyłają się do Konsystorza, z prośbą o zatwierdzenie ich i wydanie z nich kopii.

W podobny sposób b. Dziekan prużański ks. Sengajto uporządkował plany placów kościelnych, uregulował czynsze od Żydów. Po wyjeździe zaś jego następnie rozsyłały się imienne awizacye (druki) — czynszownikom — Żydom — przez miejscowych stójkowych (o co należy poprosić naczelnika powiatu) — z terminem płacenia co roku należnego czynszu w dniu 1 kwietnia. — Prawo zaś wydawania podobnych awizacyi uzyskać potrzeba od Konsystorza, gdyż dochody z beneficjów są prawnie przyznaczone na korzyść miejscowego proboszcza. — Jeszcze muszę poruszyć tu szczegół pewien, mianowicie: ponieważ my księża tak miastowi, jak w szczególności wiejscy, posiadamy nieraz place kościel. pod domy mieszkalne, pod ogrody warzywne, pod zasiewy zboża i t. d., należy nam być z dzierżawcami b. ostrożnym. Oddawać takowe potrzeba pod formalne kontrakta, utwierdzone przez Konsystorz Wileński. W razie zaś jeśliby dzierżawcy kościelni nie chcieli z nami zawierać prawnie kontraktów, lub po prostu, jak to miało miejsce np. w Radoszkowiczach utrzymywali, że ofiarę co roku na kościół oni na ręce księdza składali, ale ziemia w rzeczywistości jest ich własnością, a nie kościelną, do której pretenduje proboszcz, a na której oni mają swoje domy i budynki, należy, za upoważnieniem Władzy Dyecezalne, powołać winnych do sądu, przed tem zaś otrzymawszy upoważnienie urzędowe (*plenipotenecę*) od Konsystorza.

W razie zaś jakichkolwiek nieporozumień w sądzie, lub np. przyznania przedawnienia (clawność 10 lat władania bez przeszkód przez dzierżawcę), należy nam powoływać się stanowczo na kodeks prawa cywilnego.

Stosownie zaś do prawa cyw. Tom X §§ 558, 567 I części i innych — powiedziano: że «Имущества общественого свойства, имущества Церковныя, майоратныя и т. д. ... — не могутъ бытьъ объектомъ давностиаго владѣнія» (patrz wydanie z roku 1912 *Petersburg. «Молодой Адвокатъ» — Павелъ Брюнеди. Присяжный повѣренный Округа С. П. Б. Судебной Палаты*).

Na tej podstawie nie tylko parochowie prawosławni, lecz i księża katolicy mają prawo opierać się w sądach; a w razie przegranej, zakładać należyty protest. Innej drogi — ani zgody polubownej tu być nie powinno. Są bowiem one, jako nieprawne i niewiele znaczą, — po większej części w praktyce bez wartości i ze szkodą dla dóbr kościelnych.

(c. d. n.)

Ks. Adolf Śniezko.

O pracę nad młodzieżą.

Idąc za biegiem myśli, skreślonych w ostatnim numerze roku ubiegłego, jeszcze się zwróćmy do tak żywej kwestyi, jaką praca nad młodzieżą.

W *Prądzie* (№ 2 z 1910 roku) znajdujemy zdanie ucznia IV—V klasy: „Posiadamy przeciętnie zamalą odwagi cywilnej, a za dużo jeszcze fałszywego wstydu i bojaźni ośmieszenia się, byśmy nie zachęćeni przez nich (starszych), zdolni byli z całą otwartością zwracać

się do naszych kierowników z pytaniami. Tymczasem jaką mękę moralną przechodzimy!.. Czasami starsi mówią: ucz się, ucz i jeszcze raz ucz się tego, co ci podają w szkole, a dopiero po zdobyciu wiedzy szkolnej, możesz się oddać badaniom naukowym... Gdyby więc częściej nasi profesorowie (kierownicy) uznali w nas człowieka, równego sobie, który chce mieć te same prawa, co inni, gdyby tych naszych budzących się umysłów nie zrażali mimowolnem może lekceważeniem w traktowaniu, nierazko mogliby wielu z nas z błędnej sprowadzić drogi, albo wprost powstrzymać od wstępowań na nią“.

To są głosy dzieci... Głosy, z którymi, jeśli chcemy odpowiedzieć swemu zadaniu, liczyć się *musimy*. Jeśli więc chcemy wzbudzić zaufanie młodzieży, a bez niego nie będziemy mogli owocnie pracować, to osiągnąć to możemy tylko przez częste z nią obcowanie. Społeczeństwo pod tym względem zaczyna się już budzić i ruszać, lecz mogą się znaleźć jednostki, które będą działały w sposób wrogi naszemu Mistrzowi. Otóż wobec tego wyteżmy czujność i podwójmy pracę!

Czy nie można byłoby nieraz wziąć biednego młodzieńca na wakacje? W parafii, gdzie się zjeżdża młodzież, czy nie mógłby ksiądz wejść w rozmowę z młodzieżą? Ostrożnie, z miłością, nie krepując, pomówić z nią. Najgorszego nawet człowieka uda się naprawić—tylko trzeba okazać serce, trzeba zrozumieć go, a to się nie uda, jeśli będziemy traktowali młodzież chłodno—z góry.

Kto chce coś dobrego uczynić dla młodzieży, ten powinien zdobyć jej zaufanie, powinien stać się takim, by ona w każdej potrzebie śmiało mogła się udać do niego.

Młodzież jest nadzwyczaj wrażliwą, a więc bardzo wiele ma bólów duchowych, nieraz potrzebuje wypowiedzieć, co czuje, co jej dolega. A ten, który nie potrafi odczuwać tego, który wszystko, co pochodzi z młodej głowki, zwykł uważać za niedorzeczne, ten napewno nigdy nic nie usłyszy z ust młodzieńca. Ten, kto wobec zwierzeń, choćby nawet przesadnych, będzie ironicznie się uśmiechał, czy może zdobyć zaufanie i stać się przyjacielem? A wreszcie wierny przyjaciel i prawdziwy miłośnik ludzkości, gdy zauważy na twarzy smutek, sam się będzie dopytywał o przyczynę, gdyż może to być kwestya materialna, która jest tak zawsze drażliwą i trudną do wypowiedzenia.

Nieraz przyczyna smutku tkwi w braku zajęcia się jakąś pożyteczną pracą, a dość jest wówczas podać piękny projekt młodzieży, a ona momentalnie się chwytą i pracuje.

We wszystkich organizacyach, we wszystkich stowarzyszeniach, pracujących dla dobra ludzkości, rozlega się dziś jeden głośny okrzyk: „Ludzi brak! dajcie nam ludzi!“ Wszędzie pracują tylko jednostki. Ogół zaś uważa siebie (i to byłoby już nawet dobrze, gdyby materialnie choć wspomagał) za członków... honorowych. A czyni?... niech inni pracują... Wymówki: „Czasu nie mam, to przechodzą moje siły; to do nas nie należy; nic z tego nie wyjdzie“ i t. d. A jednak, gdy Chrystus wysyłał Apostołów, oni nie pytali, czy czas

będą mieli, czy do nich to należy... Powiedział im: *Idźcie nauczać* — więc poszli i uczyli.

I my też pracujmy w imię Boże, a wiele zrobimy!

Przyjaciel.

Odezwa.

Od dłuższego już czasu myśleliśmy o wydawnictwie, mającym doniosłe znaczenie dla dyecezy wileńskiej, a nie pozbawionem interesu i dla sąsiadów naszych.

Chcemy przystąpić do wydawnictwa albumu z **widokami kościołów, kaplic, wnętrzy świątyń, artystycznych pamiątek i utensyliów kościelnych**, które zasługują na przechowanie w pamięci naszej.

Do tych zdjęć chcemy dodać krótki rys historyczny o każdym kościele, jego powstaniu i momentach ciekawych z życia danej parafii. Tekst historyczny łaskawie przyrzekł opracować ks. prałat Kurczewski. Całe wydawnictwo mamy zamiar dawać zeszytami, które będą zawierały oddzielne dekanaty, jako odrębną część jednej całości.

Jak widać z powyższych słów naszych, album dyecezjalny mógłoby się stać wydawnictwem poważnym, o charakterze pomnikowym. Wymaga jednak ono немало czasu, sumiennej i pilnej pracy, a przede wszystkim sił nakładowych, których *Dwutygodnik* nasz nie posiada wcale.

I właśnie dlatego liczymy tylko na wspólną solidarną pracę wszystkich Kapłanów naszych.

O ile nie omylimy się w rachubach naszych, o ile myśl nasza znajdzie oddźwięk w sercach Współbraci liczyć będziemy mogli, iż zapoczątkowanie nasze do biegnie do zamierzonego kresu.

Rozpoczynamy więc w imię Boga, na cześć którego jak za czasów pradziadów naszych, tak dziś rękami wnuków ich nieodrodnymi powstają te pomniki żywej wiary katolickiej na ziemi wileńskiej i grodzieńskiej.

Tymczasem o jedno prosimy kolegów Kapłanów, rozsianych po dalekich i bliskich parafiach naszych, ażeby zechcieli do *Dwutygodnika*, naszego przysyłać fotografie kościołów plebanii, proboszczów wybitnych z lat dawnych i obecnych, zwłaszcza znanych powszechnie z prac swych w parafii, dalej zdjęcia byłych klasztorów, świątyń, ruin, pamiątek historycznych, związanych z życiem kościelnem okolicy. I do tego wszystkiego krótkie notatki historyczne, o ile takowe są w inwentarzach kościelnych lub się przechowały w opowiadaniach ludu.

Ufamy, że się zjawiamy w czas na plebaniach naszych i że znajdziemy tam tylko zachętę i poparcie Duchowieństwa naszego.

Wydawnictwo zamierzone ma być dodatkiem miesięcznym do *Dwutyg. Dyec.*, za co mamy zamiar pobrać 1 rubla przy rocznej prenumeracie naszego pisma.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. (X. O.-K.). Po smutnych obrzędach pogrzebowych ś. p. kard. Rampolli, ogólnie w Rzymie oplakiwanego dla swoich cnót i niezaprzeczonej potęgi umysłowej, nastąpiły dni świąteczne, obchodzone tu z oryginalnością właściwą Włochom. W kościele Franciszkanów na Ara Coeli, naprzeciw żłóbka z cudownym Dzieciąciem Jezus, wzniesiono ambonę, z której codzień o 3 g. dzieci w wieku od 7—15 lat obojga płci miewały przemowy do Bambino! Wokoło ambony ciżba ludzi, biegający z krzykiem koledzy i koleżanki kaznodziejów improwizowanych, a przy ołtarzu niespory. — W wigilię Now. Roku w katakumbach bywa uroczysta Msza św. Tym razem celebrował mszę ruską O. Wierigin, dawny prawosławny proboszcz w Po, a od kilku lat kapłan katolicki. W wigilię Trzech Króli, każdy Włoch kupuje sobie gwizdawkę lub trąbkę i trąbi w nią niemal przez całą noc na ulicy; objaśniają, że tak Trzej Królowie jadąc do Betleem trąbili. W dzień Epifanii w kaplicy Coll. de Propaganda fide odbywają się ciche Msze św. przez kapłanów rozmaitych wschodnich obrządków, a następnie codzień w kościele św. Andrzeja della Valle jest celebra w jednym z tych obrządków, lub przez zakony, które mają odmienną nieco Mszę św., aż do Oktawy Trzech Króli. Celebry w obrządkach syromaronickim, greckim, koptyjskim, ormiańskim, ruskim odbywają się zrana, a po nich kazania w rozmaitych europejskich językach, codzień w innym; po polsku w tym roku mówił ks. prof. Momidłowski z Przemysła. Szkoda, tylko, że Polacy, których zresztą jest nie wielu, nie mają stałych dla siebie tu nabożeństw, pomimo, że nie brak tu polskiego duchowieństwa. — W tych dniach ukazał się w Rzymie nowy rocznik papieski pod tytułem: *L'Annuario Pontificio* na rok 1914. Wydanie tegoroczne zostało ściśle i bardzo skrupulatnie opracowane. Z rocznika tego wynika, że w ciągu ostatniego pontyfikatu zmarło 44 kardynałów, z których 6—w ciągu roku 1913. Kolegium św. stanowi obecnie 55 kardynałów, z których 25 jest obcych narodowości, a 30 Włochów. — W d. 30 grudnia odbyło się uroczyste poświęcenie bazyliki jubileuszowej Krzyża św. przy moście milwijskim. Bazylika, zbudowana w ciągu 10 miesięcy i przypominająca strukturą kościoła św. Wawrzyńca, składa się z 3 naw, z których każda zakończona jest ołtarzem. — Ks. Gemelli kapucyn, który po ukończeniu studyów medycznych i zerwaniu z poglądami materialistycznymi, wstąpił do zgromadzenia Franciszkańskiego, znany jest jako autor szeregu prac treści przyrodniczo-apologetycznej i członek biura porad lekarskich w Lourdes, słowem i piśmem wykazujący naukową niewytłómaczalność wielu uzdrowień, które tam mają miejsce. Obecnie o. Gemelli wydał „Przyczynek do psychologii myślenia“, *Metode dell' equivalente*. Książka wywołała ogromne wrażenie w świecie naukowym; autor złożył ją uniwersytetowi turyńskiemu, ubiegając się o stanowisko docenta prywatnego psychologii doświadczalnej. Po obronieniu rozprawy, urząd ten został mu jednomyslnie przyznany.

Francya. Nowoczesnym „uczonym”, których nauka nie opiera się na Bogu, przychodzą do głowy coraz to nowe brednie. Po próbach przekonania ludzi, że powinni chodzić na czworakach, za pomocą środków niemoralnych udoskonalać swą „rasę” i samobójstwem uwalniać się od starości lub nieuleczalnej choroby, przyszła kolej na apologię ludożerstwa. Oto p. Hugonene, profesor wydziału medycznego przy uniwersytecie w Lyonie, badając prawa, które kierują odżywianiem się człowieka, doszedł do przekonania, że, aby przedłużyć życie i wzmocnić zdrowie ludzkości, należy uprawiać ludożerstwo, mięso bowiem ludzkie jest najlepszym posiłkiem dla człowieka. Mistrzami człowieka mają tu więc być świnię i pająki, które chętnie żywią się ciałem swej własnej progenitury. Wprost trudno uwierzyć, by ludzie wykształceni mogli głosić podobne niedorzeczności, a jednak są to fakta, którym niepodobna zaprzeczyć. Takie owoce wydaje „postęp” bez Boga! — W Roche-sur-Yon odbyło się niedawno ogólne zebranie delegatów wandejskich kas dla małorolnych. Kas tych istnieje tu 40, z których centralna i 2 filialne założono w r. zeszłym. Liczą one ogółem 2,552 członków, a obrotu rocznego mają półtora miliona franków. Kierują tem katolicy.—Kongres eucharystyczny w Lourdes ma się odbyć pomiędzy 22 a 26 lipca r. b.

Niemcy. Biskupi niemieccy wydali w dniach ostatnich list pasterski. Na wstępie występują przeciw spadkowi cyfry urodzin w państwie, czego główną przyczyną jest ogólny zbytek, jakkolwiek nie małą w tem rolę odgrywa brak mieszkań i oplakane stosunki socyalne. Biskupi zaznaczają, że ci małżonkowie, którzy starać się będą o ograniczenie liczby swego potomstwa, nie mogą uzyskać odpuszczenia grzechów, ani przyjmować Sakramentów św. W sprawie seksualnego uświadomienia dzieci poleca list pasterski, czynić to nie w szkole, lub wogóle publicznie, lecz przez rodziców, na cztery oczy. Bardzo ostro ostrzegają biskupi młodzież przed odwiedzinami kinematografów, nazywając je rozsądnymi zepsucia i niewiary. Specyalne przedstawienia dla szkół i zakładów wychowawczych, o treści wyłącznie pouczającej, mogą się odbywać z pewnymi ograniczeniami i po dokładnem skontrolowaniu obrazów.—W większości miast niemieckich, począwszy od Berlina, liczba katolików tak wzrasta, że nieustannie występuje potrzeba zakładania nowych parafii i wznoszenia nowych kościołów. Świątynie protestanckie tymczasem pustoszeją. D. 20 listopada r. z. odbyło się w Berlinie aż 12 zebrań wólnomyślicieli, na których omawiali oni sprawę występowania z kościoła protestanckiego, aby się uwolnić od płacenia podatku na jego potrzeby. Zgłoszeń zanotowano 4,209. Aby zapobiedz podobnej dezercyi, w wielu miastach na występujących z kościoła nakładana jest kara 100 m. Wątpliwe, aby się środek ten okazał skutecznym.

Bośnia. Bośnia posiada 19 sodalicyj Maryańskich, z których 5 działa wśród młodzieży wykształconej, a 1 wśród terminatorów. Na zakończenie uroczystości konstantyńskich urządziły one w z. m. obchód Maryański, który był zarazem inauguracją wspólnego komitetu kongregacyi, świeżo powstałego pod przewodnictwem

biskupa d-ra Salica. Przeszło 1,500 sodalistów i sodalisek przystąpiło wspólnie do Stolu Pańskiego, poczem odbyło się poświęcenie sztandarów, pochód przez miasto i uroczysta akademja, z udziałem bez mała 2,000 osób. Mówcy podkreślili wzrost życia katolickiego w Bośni, a zwłaszcza w Sarajewie, które w 1878 r. liczyło zaledwie 700 katolików. Zapadła uchwała co rocznego urządzania obchodu Maryańskiego w dniu 8 grudnia.

Serbia. Pewien dziennik austriacki zamieścił korespondencyę z Zagrzebia, która głosi, że konkordat między Serbią a Stolicą Świętą jest już prawie faktem spełnionym i że na mocy jego głagolica będzie wprowadzona do liturgii katolickiej w Serbii. Otóż należy sobie przypomnieć, że już niejednokrotnie *Osservatore Romano* zaprzeczało wiadomościom o rzekomych układach między Serbią a Stolicą Świętą w sprawie konkordatu. Faktem jest, że dotychczas układy te nie są jeszcze rozpoczęte. Nadto korespondencya powyższa posiada zbyt wiele cech, pozwalających przypuszczać, że pochodzi ze źródła panserbskiego. Celem jej jest, z jednej strony, uspić południowych Słowian-katolików wiadomością o rzekomo życzliwych zamiarach rządu serbskiego względem katolicyzmu, z drugiej zaś—wzbudzić nieufność rządu austriackiego do Stolicy Świętej, a katolickich Słowian usposobić podejrzliwie względem obydwóch rządów i Watykanu: ostatecznie chodzi tu o propagandę głagolicy w liturgii wśród Serbów poza granicami Serbii, czyli u Kroatów, Słowenów etc.

Bułgaria. Wskutek pewnego ruchu wśród bułgarów ku zjednoczeniu z Kościołem katolickim, synod biskupów prawosławnych wydał zbiorowy list pasterski, w którym zachęca wiernych do wytrwałości w swej wierze; Kościołowi zaś katolickiemu zarzuca „sprzeniewierzenie się wierze św. Cyryla i Metodego” (?).

Afryka. Dekretem Kongregacyi Propagandy został mianowany prefektem apostolskim w Kindi (niemiecka część Afryki wschodniej) O. Willibrod Lay z benedyktyńskiej kongregacyi św. Otylii. Prefektura powstała przez podział wikaryatu apostolskiego Dares-Salaam. Liczy ona 7 stacyi misyjnych, 6,000 chrześcijan, 24 zakonników, przeważnie Benedyktynów, i 12 zakonnic. Istnieje tu 117 szkół początkowych, do których uczęszcza blisko tysiąc dzieci. O. Willibrod liczy lat 35, a od lat 6 pracuje jako misionarz w Afryce.

Stany Zjednoczone. Prasa amerykańska donosi że kilku sekciarzy w New-Yorku prowadzi energiczną propagandę przeciwko katolicyzmowi w celu „oswobodzenia ojczyzny od jarzma rzymskiego”. W tym duchu wydana została odezwa, bojkotująca katolików na terenie politycznym. Według niej, posłami winni być tylko obywatele „integralnego” (czytaj sekciarskiego) patriotyzmu; katolików zaś nie można uważać za patriotów, bowiem słuchają „obcej” władzy Papieża bardziej, niż praw swego kraju.

Kanada. Prasa franko-kanadyjska nawołuje katolików-Francuzów do mężnej i solidarnej walki w obronie religii i ojczystego języka. Zamach protestanckiego rządu na szkoły francuskie katolickie wzbudza

oburzenie ogólne. — Liczba rozwodów w Kanadzie mnoży się. W 1903 r. było ich zaledwie pięć. W roku zaś bieżącym (do listopada) naliczono ich z górą czterdzieści, a prócz tego przeszło dwadzieścia podań w tej sprawie leżało w senacie. Mimo to rozwód nie jest w Kanadzie rzeczą popularną. Koszta spraw rozwodowych są znaczne. Należy przytem zauważyć, że kłaska rozwodów grasuje prawie wyłącznie wśród protestantów, katolików zaś dosięga przeważnie w małżeństwach mieszanych. Jest to jeden z namacalnych dowodów, jak wilką racyę ma Kościół, zakazując małżeństw mieszanych.

Dycezya Krakowska. W Krakowie założono Tow. katolickie artystyczno-naukowe, którego celem jest pielęgnowanie i rozwijanie nauk i sztuk pięknych na zasadach katolickich, ze szczególnem uwzględnieniem maryologii. Nazwa nawiązuje do tradycji „Academiae Marianae”, utworzonej w Krakowie w XVIII w. przez biskupa Jędrzeja Załuskiego. Zarząd Akademii ogłosił, że członkami Tow. mogą być tylko osoby wyznania katolickiego, posiadające wykształcenie uniwersyteckie i już znane z działalności naukowej lub artystycznej w duchu religijnym. Składka 5 koron miesięcznie. *Adres Tow.: ul. Łobzowska 1. 10 w Krakowie.*

Dycezya Żmudzka. Ks. Kanonik Piotr Borowski w d. 7 (20) grudnia uzyskał zatwierdzenie Cesarzkie na stanowisku administratora dycezyi Żmudzkiej. JE. ks. Administrator w dalszym ciągu pozostaje proboszczem parafii św. Trójcy w Kownie i wice-oficyałem konsystorza.

Z Wilna i dycezyi.

Wilno, 7 stycznia.

Desolatione desolata est terra, quia nemo est, qui recogitet. Nie mamy racji skrywać gorzkiej prawdy przed sobą, gdyż ona jest znaną wszystkim. Podajemy się zbytnio swoim pasyom, umiemy gniew okazywać gwałtownie, hałasować namiętnie wtedy, gdy nas ma cechować dobroć, łagodność, cichość — te cudowne przymioty naszego Mistrza, które nas przemieniają w aniołów. Z ambony głosimy Jezusa cichego i pokornego, życie nasze dalekiem jest od tych zasad. Czy to my mamy stanowić wyjątek pod tym względem z pomiędzy wszystkich wyznawców Mistrza z Nazaretu? *Absit*, nie już wiara tu, ale rozum nam odpowie. Więc dlaczego tak jest? *Nemo est qui recogitet* z pomiędzy tych, którzy tym wadom są poddani. Inne tłumaczenie tu trudno podać. W seminaryum jakże często słyszeliśmy, że rozmyślanie codziennego nam opuszczać niewolno. Tam będąc, zapewne nieraz nawet robiliśmy postanowienie, że wedle możliwości nie opuścimy tego ćwiczenia. A potem... rozmyślania nasze przeszły tylko do wspomnień. I *desolata est terra* duszy naszej i z pasyami swojemi, z gwałtownością swoją, niezbyt bardzo rażącą, wcale się nie liczymy, bo tego w sobie nie spostrzegamy, bo nie zastanawiamy się nad sobą. Wobec powyższych uwag, czy wolno nam lekceważyć rozmyślanie! Zapewne, że dużo przeszkód staje nam na drodze, ale róbmy to przynajmniej, co możemy:

choć kilkanaście, kilka minut poświęćmy swojemu udoskonaleniu. Oschłość nas opanowała, choć przeczytajmy jaką stronicę z książki do rozmyślania, z obszerniejszych życiorysów świętych. Ziarno, zasiane do duszy nawet pomimo naszej woli, wyda swój owoc. *Medice, cura teipsum!*
Ks. Cis.

Seminaryum dyceczne. Wykłady po feryach świątecznych zaczęły się 10 stycznia. Profesorem literatury rosyjskiej został mianowany p. Aleksy Pińczuk, nauczyciel II gimnazjum klasycznego w Wilnie.

Wyjazd. W połowie stycznia opuszcza stanowisko dziekana i proboszcza św. Jana ks. Kan. Czerniawski, jednocześnie nastąpi faktyczne objęcie także goż stanowiska przezeń przy farze grodzieńskiej.

Wieczór religijny. Lutnia wileńska 22 grudnia urządziła wieczór religijny, na który się złożyło: odczyt, wygłoszony przez p. Wierzyńskiego, na temat edyktu wolnościowego cesarza Konstantyna, śpiewy i muzyka, fragment z *Irydyona* Krasieńskiego, oraz żywe obrazy. Wieczór wywarł podniosłe wrażenie. Publiczność stała się tłumnie.

Zgon. 31 grudnia 1913 r. zmarł w Wilnie Ks. Wincenty Żywłowski. Urodził się w 1834 roku, na kapłana wyswięcony 1861 roku, ostatnimi czasy mieszkał przy kościele pobernardyńskim w Wilnie. Był to kapłan wielkiej prawości, pracowity, umartwiony, ofiarny. Requiescat in pace!

Odezwa Komitetu budowy Kościoła „Serca Jezusowego w Wilnie.” Rozumie komitet swoją odpowiedzialność przed społeczeństwem i dlatego za święty pocztytuje obowiązek złożyć sprawozdanie z prac swoich. Roboty przy budowie rozpoczęto w połowie lipca roku bieżącego. Kamień węgielny poświęcono 22 października; stało się to opóźnienie z przyczyn od Komitetu niezależnych. W ciągu kilku roboczych miesięcy ustawiono rusztowanie pod kościół i pod kopułę; stanęły słupy żelbetowe w ścianach wewnętrznych i wystrzeliły w górę wysmukłe filary wewnątrz świątyni; wysoko w górę wyciągnięto potężne filary, na których spocząć ma wspinała kopuła, i również zbudowano pokazałą część olbrzymich słupów frontowych z krętymi schodami wewnątrz, a jedna boczna nawa całkiem została przykryta sklepieniem. Wszystko to są roboty konstrukcyi żelazo-betonowej i na żelazo-betonowym stanęły one fundamenty. Obecnie idą tylko roboty ciesielskie i ślusarskie: przygotowują materiały do robót wiosennych. I to jeszcze uważa Komitet za konieczne podkreślić, że w sprawie budowy kościoła „Serca Jezusowego” zdobywa się Komitet na wszystko, co wspanialsze, co piękniejsze, co praktyczniejsze i trwalsze. Do sporządzenia planów kościoła został zaproszonym znany w świecie sztuki artysta budowniczy p. Antoni Wiwulski; prowadzenie robót budowlanych powierzył Komitet najpoważniejszej w kraju firmie p. Maryana Lutosławskiego. Na miejscu robót nieodstępnym ich kierownikiem jest praktycznie z tego rodzaju robotami obeznany inżynier p. Teofil Szopa; od imienia Komitetu prowadził kontrolę robót, materiału i rachunkowości inżynier p. Aleksander Parczewski; plac pod kościół wybrał Komitet w tej dzielnicy miasta chyba najokazalszy, i oto,

z czem dzisiaj staje Komitet wobec społeczeństwa. Każdemu zresztą wolno przekonać się na miejscu, jaki wygląd ma budowa, jakiego się używa materiału, w jakim stanie zostają roboty obecnie. Do jednego w tym wszystkim zmierza Komitet, by mianowicie Serce Jezusowe miało wspaniałą w Wilnie świątynię, by miasto nasze prawdziwą chlubić się mogło ozdobą, by społeczeństwo nasze katolickie miało tę wielką pociechę, że pragnieniom jego pobożnym stało się zadość. Rozpoczął Komitet budowę, mając w kasie swojej kilkadziesiąt tysięcy rubli; dziś kasa jego na wyzerpaniu. Przyszły sezon budowlany pociągnie za sobą poważne wydatki. Najprzejmiej przeto i najserdeczniej zwraca się Komitet do społeczeństwa katolickiego, by zechciało ono mocno i szczerze wziąć do serca sprawę Kościoła Serca Jezusowego. Na kogoż bowiem mamy rachować, kto nam w sprawie tej pomoże?! Ufni w błogosławieństwo Serca Jezusowego, bierzmy się sami dzielnie do czynu, zdobywajmy się na powstrzymanie siebie od wydatków, całkiem dla nas zbędnych; umiejmy sobie odmówić, co nie jest dla nas nieodrobnie potrzebnem; usiłujmy codzień coś na ten cel zaoszczędzić; umiejmy też innych do tego zachęcić, zapalajmy jedni drugich. Niedługo. Rok, drugi, trzeci najwyższej gorliwej wspólnej i zgodnej pracy, a posiadziemy w Wilnie wspaniałą świątynię Serca Jezusowego. Trochę dobrej woli!.. Wysiłku trochę!.. „Chętnego dawcę Bóg mituje“.

Grodno. Nadniemeński gród miał minionego roku piękną, bo łagodną co do temperatury i skąpaną w księżycowym poświcie, noc Bożego Narodzenia. Zgromadziła ona grodnian z miasta i okolic do Fary, gdzie o północy rozpoczęła się pasterka, poprzedzona jutrznią. Morze głów ludzkich rozlało się po całej świątyni, aż do prezbiterium i gustownej szopki. Jest coś uroczystego w tem, co poprzedza w kościele takie chwile, jak pasterka. Na twarzach u wszystkich przebytku uczuć wyższych: czują się w tym dniu ludziska nie tylko synami ziemi, ale i dziedzicami nieba, choć in spe i in potentia. Wszak przed kilku godzinami łamali się opłatkiem, by dać poznać swym blizkim, iż odtąd już po bratersku z nimi żyć będą. I dobre pragnienia do prawdy coś warte, wbrew oklepanemu i płytkiemu o nich przysłowiu. *Christus natus est nobis, venite adremus.* Chwile podobnych uroczystości nawiązują też nic z przeszłością, powołując z niej do życia w wyobraźni, jak w danym razie, postacie jezuitów, dawnych stróżów tego kościoła, i tych tłumów ludzi, co niby dusze w wizjach Daniego, licznymi korowodami przesunęły się przez podwoje tego kościoła, gnane przez z górą dwa wieki z roku na rok, ustawicznym pościgiem czasu za wiecznością. Czy nie wspaniała tradycja katolicka! Wszak dziś tenże duch, tenże cel ich przybycia i też tłumy, tylko już nie z sejmowego „miasta JK Mści Grodna“ i nie „poddami z śród podmiejskich“; jak przedtem, wszyscy w tymże kościele u stóp Salvatora, który z wyższej kondygnacji wielkiego ołtarza króluje całej środkowej nawie kościoła. A u dołu tymczasem przy ołtarzu wielkim idzie pasterka, lśni na celebransie piękna gotycka casula, chór na prze-

mian z kapelą śpiewa wybrane kolędy. Przerwywając ciąg śpiewów, krótkie kazanie wyciąga na światło gwiazdy betleemskiej jeden skrawek z serca, zapisany rdzawo-żółtymi zgłoskami: *nie przebaczam, nie daruję.* Zaraz po 2 w nocy odwrotną falą ludu zapelnia się plac przed Farą; północna pora rychło kładzie kres pokościelnym pogawędkom, napędzając wszystkich do domu. I o nich powiedzieć można językiem kolęd, iż w tym dniu, jak pasterze, „ogłądali Boga“.—Owiany duchem św. Franciszka Serafińskiego i przez niego zapoczątkowany, przepiękny zwyczaj urządzania żłóbków, w Grodnie oddawna utrwalił się głęboko. Obok bowiem wymienionej już wyżej szopki w Farze, dużej rozmiarami, jest żłobek u Franciszkanów. Brygidki, zamiast dość prymitywnego w ich kościele żłóbka dawniejszego, na sposób zagraniczny umieszczają już od kilku lat ponad tabernaculum figurę Dzieciątka w żłobku, jakby spełniającego prośbę jednej kolędy: *Podnieś rękę, Boże Dzieciątko!* Tłem służą dla niego choinki, białe malwy, oraz mnóstwo kwiatów o barwie śnieżnej szarotki. Gwiazda świecąca się nad żłobkiem, imitacje kiści śniegu na gałęziach choinek, odpowiednie oświetlenie dopełniają całości obrazu.—Podczas dni świątecznych wyróżniały się śpiewy kolędowe u Brygidek, wykonywane z bezpośrednią szczerością dziecięcą, lecz precyzyjnie przez młodociany chór miejscowy. Dać też mogły należytą pojęcie o wysokiej ich wartości, jako religijnej poezji ludu, dźborowe kolędy, które po niesporach były śpiewane przez chóry kościelne u Bernardynów i Franciszkanów. Kosztowało to chórzystów pewnej fatygi, a organistów zachodu, lecz sancta sancte tractanda sunt. — Przedstawienia „Jasełek“ odbywały się w tygodniu świątecznym w ochronce, utrzymywanej przez T-stwo Dobroczynności przy farnym kościele.—Zwyczajem lat dawnych i dziś wieczorami społkac można na ulicach Grodna chłopaków z „gwiazdą“ lub większych artystów z szopką maryonetkową (ta nosi na grodzieńskim bruku nazwę „betlejek“). Dziwne losy tych rzewnych obyczajów! Dziś w prasie nieraz czytamy patetyczne żale na stopniowe zanikanie tych pięknych obyczajów, a czy co się czyni dla ich podtrzymania? Bynajmniej! Owszem wiele jest czynników, co zabójczo oddziałują na tę tradycję. Jakże mało jest takich rodzin i domów, gdzie chłopcy z gwiazdą lub szopką znajdują, jeśli nie przyjęcie, to łagodną odprawę! Przeważnie spotyka ich wszędzie wymyślanie, łapanie, posądzanie o złodziejskie zamiary, nieraz może i kij bierze czynny udział w i), „odprawie posłów“. Kto ich przyjmie napewno, to jak stary kawaler, oryginał samotny, jak zwykle brańnier, albo jaka poczciwsza niewiasta podeszła już w leciech. Najrzadziej wpuszczają ich w próg domu tam, gdzie są ci, co najwięcej mają do tego prawa, — dzieci. I miałyby obyczaje dawne nie ginąć wobec tej brutalności ludzkiej!—Odjazd ks. kan. Elberta do Wilna, a objęcie rządów dekanatem grodzieńskim i przyjęcie kościoła farnego przez ks. kan. Czerniawskiego nastąpi w połowie stycznia. — Ks. jubilat Rosiński, który niedawno ciężko zaniemógł, obecnie czuje się nieco lepiej, poleca się jednak nadal modłom czcig. Konfratrów.—W pierw-

szych dniach stycznia odbyło się w Grodnie poświęcenie nowego zboru ew.-luterskiego (romańsko-gotyckiej budowy), wzniesionego na miejscu dawnego, który tu pod koniec XVIII w. urządził w jakimś budynku Ant. Tyzenhaus, dla robotników inowierców. W dniu poświęcenia miały być odprawione nabożeństwa i wygłoszone kolejno kazania po niemiecku, po polsku, po łotewsku, po żydowsku. — Żydowski dziennik grodzieński *Nasze Utro* podał świeżo ciekawy artykuł o sektantach w gub. grodzieńskiej. Dowiadujemy się, że gminy baptystów są w Białymstoku (od r. 1910), Choroszcy, Grodnie (od r. 1911 i niewielka). Na czele ich stoją kaznodzieje. Pojedynczy wyznawcy są w pow. prużańskim, brzeskim i in. Władze rosyjskie podobno nie sprzyjają temu ruchowi. Et haec meminisse iuvabit.

Ks. Wł. Toloczko.

Z piśmiennictwa.

И. А. Забужный. **Въ заштту вѣры.** Второе исправленное издание. С.-Петербургъ. Типографія М. М. Стасюлевича. Вас. остр., 5 лн., 28. 1914 г., стр. 256, цена коп. 75.

Dzielo to, jak sam tytuł wskazuje, zawiera obronę religii katolickiej przed niesłusznymi zarzutami. Całość może być uważana jako podręcznik teologii polemicznej, wielce przydatny dla duszpasterzy, prefektów szkół i alumnów seminariów duchownych, jak również dla wszystkich, którzy się chcą uświadomić w rzeczach wiary. Rzecz napisana przystępnie i łatwo. Dostać można we wszystkich księgarniach.

Miesięcznika Kościelnego pod redakcją ks. dr. Kantaka (Poznań Przy Tumie 9.) ukazał się zeszyt 61 (na styczeń) następującej treści: Francya a Stolica Apostolska. — Biskup Józef Sebastyan Pelczar: Pius IX. a towanizm i Adam Mickiewicz. — Ks. Alojzy Bukowski T. J.: Nauka prawosławna o grzechu pierworodnym. Ks. Kantak: Patryotyzm Kajsiewicza. — Ks. Cz. Meisner: Kościelne księgi i metryki. — Zapiski. Z teki pytań E. Buchholz. — K.: Z prawodawstwa kościelnego. — Stanisław Zalewski: Z sądownictwa państwowego. Ks. Ign. Geppert, Ks. Czesław Łukasik, Ks. Wł. Toloczko. E. Buchholz, Ks. Szuman: Sprawozdania. — E. Buchholz, Ks. dr. Kozłowski, Dr. Szuca: Wzmianki. — S. G.: Zestawienia.

Od Redakcyi.

Wszystkim Czcigodnym i Szanownym Prenumeratom, którzy raczyli nam przesłać życzenia noworoczne, składamy na tem miejscu serdeczne — *Bóg zapłać!*

Od Administracyi.

W-ny ks. Gintowt w Radoszkowiczach. Otrzymano 2 r., zaliczono za II półrocze 1912 r. 1913 nieopł.

W-ny ks. Kowalewski w Ostrożanach. 2 ruble otrzymano i zaliczono za nieopłaconą prenumeratę II półr. 1913 r.

W-ny ks. Malinowski w Wawiórce. 4 r. zaliczono za 1913 r.

W-ny ks. Moroz w Różance. Otrzymano 2 r. jako prenumeratę I półrocza 1913 r.

W-ny ks. Umbras w Dziewieniszkach. 4 r. przysłane zaliczono za 1913 r.

W-ny ks. Głębocki w Wilejce. 4 r. otrzymaliśmy, zaliczono za II 1913 r. i I półr. 1914.

W-ny ks. Cholawo w Danuszewie. Otrzymane 4 r., zaliczyliśmy za r. 1913.

W-ny ks. kan. Songaytlo w Sokółce. Otrzymano 4 r., zalicz. prenum. za rok. 1913.

— Numer ten wysyłamy wszystkim dotychczasowym Prenumeratom naszym, jak również i wszystkim Księżom dyecezyi wileńskiej. Nieodesłanie numeru pocztą odwrotną znaczyć będzie, że *Dwutygodnik* nasz został przyjęty i że możemy go nadal wysyłać w nadziei otrzymania należnej nam za wydawnictwo prenumeraty.

— Przyjaciół naszych prosimy o poparcie i rozpowszechnianie wiadomości o *Dwutygodniku* w kościołach katolickich.

— Upraszamy Szan. Prenumeratów o zawiadomienie natychmiastowe zmiany adresów.

Zamiast powinszowań.

na dom Serca Jezusowego.

Ks. Biesiekierski Wielka Brzostowica 2 rb., ks. Hanusowski w Rukojniach 3 rb.

Na Powściągliwość i Pracę.

Ks. Hanusowski w Rukojniach 3 r., ks. Żamej Jan w Hermanowiczach 1 r.

Na Kołędę

polecamy, jako bardzo odpowiednie, wydawnictwa następujące:

1. Czem powinien być mąż i ojciec w rodzinie katolickiej.
2. Czem powinna być żona i matka w rodzinie katolickiej.
3. Jak trzeba wychowywać dzieci w rodzinie katolickiej.
4. Domek w Nazaret. Czytanie poświęcone dla dziewcząt służących.

Pojedynczy egzemplarz każdej z pomienionych broszur kosztuje 3 kop.

Kupujący setkami otrzymują 25% ustępstwa.

KSIEGARNIA i SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

J. ZAPAŚNIK

WILNO,
DOMINIKAŃSKA Nr. 4.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

Cieszyński N. X. Kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholowy. Głosy na czasie 36.—50 k.	□	Stateczny E. X. Rozbiór krytyczny źródeł do Żywota Św. Franciszka z Asyżu . . . 4, 50
Förster. Autorytet a wolność 1, 60	□	Surzyński. Cationale Ecclesiasticum w opr. płóciennej 2, 85
Koterbski J. X. Kazania o pięciu przykazaniach kościelnych —, 90	□	Szlagowski. Nowy Testament 1, 60
Małachowski X. O chrześcijańskim wychowaniu dzieci —, 25	□	Woycicki Al. Fryderyk Ozanam jako działacz katolicki —, 30
Nawrowski E. X. Mała Nelli. Biały kwiatek Eucharystyczny —, 40	□	Zegarliński St. X. D-r. Źródła moralności (moralność katolicka a skrajnie ewolucyjna) 1. 50
Nowa Biblioteka Kaznodziejska t. XIV . 2, 50	□	
Radziszewski J. X. Credo nowożytnego fizyologa —, 70	□	

NA KOLEĘDĘ! Wielki wybór: **broszur, obrazków i medalików.**

Ponadto poleca: Statuetki, krzyże, obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie i Różańce,

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Katalogi na żądanie bezpłatnie.

Wychowawczo-Rzemieślniczy

Zakład

„Powściągliwość

≡ i Praca“

Wykonywa ołtarze, feretrony, ławki, konfesyonały, drewniane i żelazne okna, balustrady, bramy, żelazne oparkanie, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

CENY UMIARKOWANE.

Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.

**Krótki podręcznik
zwyczajów towarzyskich**

dla osób duchownych.

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej
ul. Wielka w Wilnie.

Wyszła z druku i jest do nabycia
we wszystkich księgarniach broszura
pod tytułem:

O modernizmie,

napisana przez

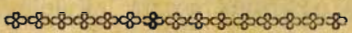
Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

L. PERKOWSKI w Wilnie

Magazyn obok kościoła Św. Jana. Fabryka przy ulicy Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Sz. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rub. 48, na 4-ch kijach srebrzonych po rub. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobr. malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od r. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacje.
Ceny fabryczne.  Wykonanie sumienne.



Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.



SZKOŁA ORGANISTÓW J. Nowialisa

Kowno, ul. Wielka Wileńska Nr. 22.

Od 3 stycznia otwiera kurs klasy wstępnej, na który przyjmowani są kandydaci, rozpoczynający naukę gry na fortepianie bez żadnego przygotowania.

Od 1 września będą otwarte wyższe klasy.

Ustawę szkoły na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Redaktor i wydawca Ks. Stanisław Maciejewicz.

„GWIAZDA ZARANNA”

Miesięcznik poświęcony sprawie oświaty religijno-moralnej.

Polecamy Szanownemu Duchowieństwu te pisemko, jak specjalnie poświęcone dla kółek Żywego Różańca a zawierające zarazem nader urozmaiconą i dobraną treść dla lektury w kółkach różańcowych.

Adres redakcji:

WILNO, ul. Dominikańska №. 4.

Prenumerata z przesyłką pocztową 1 rb. rocznie.

Cena pojedynczego numeru 6 kop.

Druk Ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.